

Przedmowa do tomiku „Niebo mówiane
z ziemią” Czesława Kuriaty.

Zamiast przedmowy, lepiej do czytania tekstu poetyckiego przysposabia milczenie. Wiersz, jeśli jest poezją, mówi więcej niż obszerniejsze jego omówienie. Słowo poetyckie ma bowiem więcej znaczeń niż słowo użyte w mowie codziennej. Zdarzyć się więc może, że wymaga ono objaśnienia, ale wtedy lepiej pomieścić objaśniające zdania na końcu, a nie na początku komentowanych wierszy.

Zamiast więc mówić o wierszach Czesława Kuriaty, zanim one same przemówią do czytelnika tego tomu, wolę zwrócić się do niego samego z kilku słowami koleżeńskie*go* dorady i serdecznego życzenia.

Nie ma pracy trudniejszej niż praca poety, bo jest to trud, który wtedy dopiero bywa niedaremny, gdy z umiejętności już zdobytych korzysta się tylko po to, żeby je przewyciężyć i zaczynać od nowa. Wprawdzie nic z tego, co już raz inteligencja serca i wysiłek wyobraźni osiągnęły, nie ginie w dyspozycji psychicznej poety, ale jeśli się powtarza, nie służy już poecie. Postawić należy znak równania między poetą a jego dziełem, człowiekiem piszącym a tym, co wyraził w słowie. To, co poeta tworzy, tworzy jego samego. Tadeusz Kotarbiński określił to, odpowiadając na pytanie „Co robi poeta?”, tak: „Poeta przerabia siebie”. Dodam: przerabia z każdym nowym istotnym wierszem.

Panie Czesławie! Pan zna te wysokie wymagania,

jakie stawia tworzenie poezji, przypominam je więc nie tyle Panu, co wielu miłośnikom mowy wiązanej, biorącym nieraz deklamacyjne pieśniarstwo i piosenkarski sentymentalizm za poezję. Wypowiedział Pan dopiero pierwsze słowa, ale słyszę wśród nich już Pana własne. Niechże te własne, wypowiadające przetworzonego przez nie Czesława Kuriatę, nabierają w ciągu dalszej Pańskiej pracy poetyckiej takiej szerokości znaczeń, żeby zostały dosłyszane przez wszystkich.

Julian Przyboś